10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 49.

Kraków, sobota 27 kwietnia 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm. z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Skutki braku drzewa w Anglji.



Obsadzenie Danji i Norwegji wyrządziło poważne szkody gospodarce angielskiej. Ponieważ Anglja pokrywała 72 procent swego zapotrzebowania drzewa w krajach skandynawskich, przeto obecnie brak drzewa daje się Anglji szczególnie we znaki. Obecnie, jak to widzimy na naszem zdjęciu, w Anglji zbiera się sitowie, celem fabrykowania papieru z tego materjału, który dotychczas marnował się.

Niemcy dostarczają owiec Bułgarji.



Mimo, iż wojna trwa już ponad siedem miesięcy, Niemcy są w stanie dostarczać owiec Bułgarji, celem poprawienia rasy owiec hodowanych w Bułgarji. W szczególności Bułgarja chce uszlachetnić produkcję wełny, do którego to celu mają służyć owce, sprowadzane z Niemiec. Na zdjęciu widzimy fragment załadowywania stada owiec na jednym z dworców niemieckich, celem wysłania ich do Bułgarji.

Odparcie ataków nieprzyjacielskich w okolicy Voss.

Skuteczne ataki bombowe na statki brytyjskie. — Zestrzelenie samolotu bryt. nad wyspą Sylt

(=) **Berlin**, 27 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Brytyjskie jednostki morskie ostrzeliwały także w dniu 25 kwietnia port Narwik.

Do Drontheim przybyły posiłki wojskowe i materjałowe.

W rejonie Bergen oddziały wojska niemieckie prowadzą akcję oczyszczania okolicy miasta Voss z oddziałów norweskich. Lokalne próby oporu nieprzyjacielskiego zostały złamane.

Oddziały wojsk niemieckich, postępujące w licznych silnych grupach bojowych z Oslo w kierunku północnym i północnozachodnim w dniu 25 kwietnia przy ścisłem współdziałaniu z lotnictwem zyskały znowu na terenie. W niektórych punktach walki toczą się jeszcze.

Eskadry samolotów bojowych obrzuciły bombami skupienia wojsk i kolumny marszowe, a nadto urządzenia komunikacyjne i transporty.

Urządzenia portowe, używane przez nieprzyjaciela zostały zniszczone, na lotnisku pomiędzy Dombass a Andalsnes zniszczono 11 samolotów nieprzyjacielskich.

Na obszarze morskim koło zachodniego wybrzeża Norwegji zaatakowano bombami liczne statki brytyjskie. Jeden poławiacz min i jeden transportowiec osiadły po trafieniu ich bombami na mieliźnie. Na jednym z torpedowców zobaczono słupy dymu, poczem torpedowiec ten zatrzymał się. Jeden okręt-cysterna otrzymał trafienie i przechylił się, poczem załoga opuściła pokład okrętu. Skutkiem trafienia bomba eksplodowały urządzenia kotłowni na innym statku transportowym.

Podczas nalotu brytyjskiego na jedno z lotnisk pod Drontheimem kilka własnych samolotów zostało uszkodzonych odłamkami bomb.

W nocy z 25 na 26 kwietnia angielskie samoloty zaatakowały Oslo i zbombardowały miasto. Podczas gdy nie stwierdzono żadnych szkód na lotnisku, to rozmiary skutków bombardowania w samem mieście Oslo, nie zostały jeszcze szczegółowo ustalone.

Na zachodzie nie było poważniejszych wydarzeń.

Jeden z niemieckich samolotów wywiadowczych był zmuszony do wylądowania w Belgji. Załoga uratowała się bez strat.

W nocy miało miejsce kilka nalotów nieprzyjacielskich samolotów na zatokę Niemiecką. **Jeden z samolotów brytyjskich został zestrzelony w okolicach wyspy Sylt i spadł do morza.** (p).

„Spokój i porządek"

Oświadczenie Norwega.

(=) **Oslo**, 27 kwietnia. „Norges Handels og Sjoefartstinde" publikuje opowiadanie pewnego prywatnego podróżnego Norwega, który powrócił z okolicy na północny wschód od Hoenefoss.

Przejeżdżał on m. in. szosą Hoenefoss-Jevraker-Brandbu i nie zauważył żadnych zniszczeń wojennych. Wszędzie panuje spokój i porządek. Niektóre sklepy są już otwarte. Wszyscy ci, którzy mają rodziny w tych okolicach nie potrzebują żywić żadnych obaw. (p)

Ważne połączenia kolejowe zostały przerwane.

Zaatakowano kolumny marszowe wojsk norweskich.

Berlin, 27 kwietnia. — **Lotnictwo niemieckie wspierało wybitnie swemi wyczynami operacje wojskowe w rejonie, w którym położone są miejscowości Drontheim, Andalsnes oraz w terenach operacyjnych na północ od Oslo, niszcząc nieprzyjacielskie środki komunikacyjne, połączenia kolejowe oraz miejsca koncentracji oddziałów wojskowych.**

W wielu miejscach zniszczono tory kolejowe na linji Andalsnes-Dombas, Hjerkin-Dombas i Aldval-Atna przez celne trafienia bomb. Zniszczono również celnemi trafieniami bomb szereg budynków dworcowych, przyczem jeden kolejowy transport wojskowy uległ zupełnemu strzaskaniu. Również uszkodzono szosy w wielu najważniejszych punktach.

W rejonie Bergen poważnie uszkodzono rozjazdy kolejowe na wschód od Voss. Dzięki skutecznej akcji i wysiłkowi wojsk niemieckich udało się uniemożliwić akcję wojsk nieprzyjacielskich i zerwać komunikację między strategicznie ważnemi punktami.

Norwegja dziękuje za brytyjską „opiekę"

Porachunki dziennika w Oslo z frazesami propagandy londyńskiej.

(=) **Oslo**, 27 kwietnia. **Krzyki propagandy angielskiej, że „obecnie Norwegja zostanie uwolniona" spotykają się nawet w samej Norwegji z należytą odprawą.**

„Fritt Folk" w artykule wstępnym czyni porachunek z Anglją, jako rzekomą „opiekunką" małych narodów. W rzeczywistości Anglja, mimo swych frazesów, **w żadnym wypadku ich nie chroni**, podczas gdy u Niemiec znajdują one **prawdziwą ochronę, jak również spokój, porządek i dobrobyt.**

Jeżeli więc obecnie przychodzi Anglja i mówi, że chce uwolnić Norwegów, to na to dajemy tylko jedną odpowiedź: „My Norwegowie nie życzymy sobie uwolnienia, ani ochrony angielskiej, ponieważ Niemcy nas nie uciskają". Norwegja życzy sobie, aby z taką „ochroną małego kraju" dano jej spokój. Ta histerja angielska rozwinęła się już w prawdziwy pożar świata. (p)

Norweg krytykuje brytyjską taktykę wobec Norwegji.

Nowy Jork, 27 kwietnia. — Jak ze Springfield donosi dziennik ohijski — prof. Clausen von Wittenberg z pochodzenia Norweg, wykładowca w miejscowem kolegium wygłosił na zebraniu International Friendship Club przemówienie, **w którem poddał ostrej krytyce taktykę Anglji w odniesieniu do Skandynawji i oświadczył, że Norwegja powinna zaniechać oporu, stawianego dotychczas Niemcom.**

„Codziennie wiedzie nam się lepiej"

Zwodnicze wysiłki propagandy francuskiej

(=) **Genewa**, 27 kwietnia. Sztucznie wytworzony przez prasę francuską optymizm przez zamieszczanie wiadomości o sukcesach korpusu ekspedycyjnego francusko-angielskiego na terenie Norwegji obecnie, wobec niemożności potwierdzenia tych informacyj wiarygodnemi komunikatami, ustąpił miejsca przykrej i dającej się powszechnie odczuwać depresji.

Raz po raz czyniono wysiłki przy pomocy prasy i radja ratowania sytuacji i opinję publiczną zapewniano, że w związku z będącemi w toku operacjami wojskowemi nie mogą być podawane do wiadomości publicznej informacje o sytuacji wojskowej.

Dzienniki apelują do czytelników, aby trwała w spokoju, dyscyplinie i cierpliwości i na pocieszenie oświadczają, że **wojna w Norwegji toczy się zgoła inaczej, niż na froncie zachodnim.**

W ub. czwartek wieczorem zmuszone były francuskie rozgłośnie rządowe podać ponownie do wiadomości publicznej uspokajające oświadczenie tej mn. więcej treści: **Za kilka dni dowiedzą się wszyscy nowości, do tego czasu jednak należy zachować jak największą powściągliwość.**

Te metody jednak uspokajania zaniepokojonej ludności, przy pomocy zwrotu „W Norwegji wiedzie się nam z każdym dniem lepiej", nie dają żadnego rezultatu. Tembardziej, że wszyscy mają jeszcze w pamięci doniesienia o olbrzymich sukcesach, puszczone w świat przez mocarstwa zachodnie na temat zajęcia Bergen i Drontheim natychmiast po obsadzeniu tych miast portowych przez wojska niemieckie. (p).

Anglja zamierza zrabować trzy parowce duńskie.

(=) **Nowy Jork**, 27 kwietnia. Brytyjscy urzędnicy konsularni oświadczyli, jak donosi Associated Press, że trzy parowce należące do Gloria-Line, towarzystwa siostrzanego United Fruit Co., pływające dotychczas pod flagą duńską, pomimo dokonanego ostatnio przeniesienia ich własności na Honduras, uważane będą przez Anglików jako okręty nieprzyjacielskie.

Odnośne okręty pojemności 5400 ton, noszące nazwy „Peter Lassen", „Knut Rasmussen" i „Vitus Bering" kursują w dalszym ciągu pod zmienionemi nazwami pomiędzy zachodniem wybrzeżem Stanów Zjednoczonych a Ameryką środkową.

W związku z tem „New York Times" pisze, że amerykańskie koła żeglarskie wyrażają powątpiewanie, czy Anglicy dadzą się odstraszyć faktem, iż statki te są własnością amerykańską oraz obecnością pasażerów amerykańskich na tych statkach. Sprawa ta jest śledzona z ogromnem zainteresowaniem.

Jak zatopiono dwie nieprzyjacielskie łodzie podwodne w Skagerraku.

Berlin, 27 kwietnia. — Dowiadujemy się następujących szczegółów o zatopieniu przez niemieckie jednostki marynarki wojennej dwóch nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Jedna z łodzi podwodnych została zaatakowana **przez bomby wodne**. Niezwłocznie po tem **wypłynęła ona na powierzchnię i pochyliła się na bok, następnie zwolna zanurzała się, by zniknąwszy, za chwilę znów wynurzyć się z pod wody**. Z tych ruchów łodzi podwodnej jasno wynikało, iż nie była ona zdolna do manewrowania, a jej stery i maszyny ustały w pracy. **Wkrótce potem łódź podwodna ostatecznie zatonęła.**

W drugim wypadku zaatakowanie łodzi podwodnej przez bomby wodne okazało się, że, otrzymawszy celne trafienie, **nie była ona zdolna do dalszej podróży, lecz zanurzyła się niemal po wystającą część wieżyczki strażniczej i zastygła w tej pozycji.** Ponowne wyrzucenie bomby wodnej spowodowało ostateczne zniszczenie łodzi podwodnej i jej zatopienie.

Zbombardowanie pociągu z transportem żołnierzy.

Sztokholm, 27 kwietnia. — **Ze źródeł szwedzkich w Sztokholmie dowiadujemy się o skutkach ataku niemieckich lotników na wojskowy transport kolejowy.**

Oto, kiedy doniesiono do Roeros, że od południa nadciągają oddziały niemieckie, uczyniono natychmiast próbę przerzucenia oddziału złożonego z 160 żołnierzy norweskich transportem kolejowym. **W drodze jednak pociąg ten został przez lotników niemieckich zbombardowany i uległ zupełnemu zniszczeniu.** Nienaruszone pozostały jedynie parowóz i tender.

W komunikatach prasy szwedzkiej podkreśla się ścisłą współpracę lotnictwa niemieckiego z innemi oddziałami operacyjnemi w szczególności zaś z wojskami pancernemi. Na uwagę zasługują w tych wypadkach marsze oddziałów niemieckich o niezwykłem tempie.

Ogromne znaczenie niem. sukcesów pod Drontheim.

Berlin, 27 kwietnia. — **Sukcesy wojsk niemieckich na północ od Drontheim posiadają ogromne znaczenie dla dalszych operacyj wojennych w Norwegji.**

Dzięki obsadzeniu ważnych cieśnin i punktów wybrzeży w okolicy Steinkjer, teren koło Drontheim został zabezpieczony przeciw wszelkim zagrożeniom od północy. Wartość bojową oddziałów, stojących naprzeciwko wojsk niemieckich należy ocenić według dotychczasowych rezultatów dość pesymistycznie. I tak np. dobrze rozbudowana i bardzo ważna pozycja, wyposażona w 6 karabinów maszynowych, została zajęta przez mały oddział niemiecki bez żadnych strat.

Zajęcie Steinkjer wywarło w N. Jorku silne wrażenie.

(=) **Nowy Jork**, 27 kwietnia. Nadeszłe tu ze Sztokholmu obszerne doniesienia o zajęciu Steinkjer przez wojska niemieckie zostały podane przez wieczorną prasę nowojorską w sensacyjnej formie.

Prasa uważa ten sukces niemiecki za ogromne zwycięstwo, które zmienia zupełnie obraz sytuacji, wytworzony tu na podstawie nadchodzących od szeregu dni wiadomości. (p).

„Nie udaje się już rozkazywać falom morza!"

Polemiczny artykuł „Gazetta del Popolo".

Medjolan, 27 kwietnia. — Interesującem studjum zajmuje się „Gazetta del Popolo" obszernie zagadnieniem walki między jednostkami floty i samolotami, która w toku obecnej wojny wysuwa się coraz silniej na czoło aktualności.

Narody — pisze dziennik — które opierają swoje przodujące stanowisko na wielkich flotach oceanicznych, stawiają sobie dziś trwożliwie pytanie, **do jakiego stopnia ich wielkie jednostki morskie są zabezpieczone przeciw bombom lotniczym.** Ostatnie doświadczenia daly na to pytanie **niezbyt uspokajającą odpowiedź.**

Faktem jest, że brytyjska admiralicja kategorycznie zaprzecza, jakoby nieprzyjaciel odniósł jakiekolwiek **sukcesy** w tej dziedzinie. Gdyby bowiem przyznała ona, że jedna bomba lotnicza może zatopić krążownik bojowy albo nawet ciężki krążownik angielski, to wówczas oznaczałoby to dla pana Churchilla publiczne przyznanie się, **że olbrzymie sumy płacone przez brytyjskich podatników na zbrojenia morskie są pieniądzmi wyrzuconemi za okno.** Oznaczałoby to również przyznanie się, że **Anglja stoi u progu** załamania się, a to mogłoby wywołać w kraju paniczne nastroje z łatwo dającemi się przewidzieć katastrofalnemi skutkami.

Dla Anglji jest już dzisiaj dostatecznym ciosem, **jeżeli jednemu bombowcowi, który kosztuje tysięczną część tego, co okręt 35000 tonowy, uda się taki statek wojenny jak „Rodney" odesłać na kilka miesięcy do doków**, wskutek czego siła efektywna floty angielskiej zostaje zmniejszona na poważny okres czasu.

Z chwilą, kiedy organizacja niemieckich sił zbrojnych na okupowanych terenach norweskich zostanie całkowicie rozbudowana, wówczas Niemcy mogą spokojnie czekać na każdy atak mocarstw zachodnich, które będą musiały swojemi ekspedycjami przejeżdżać przez jeden i ten sam odcinek morza i operować w kraju, który opanowany jest bezpośrednio przez lotnictwo niemieckie.

Dziennik włoski oświadcza w końcu: „Brytanjo panuj! Brytanja panuje nad morzami..." — śpiewał poeta Tennyson. — Ale Tennyson nie żyje już od pół wieku, a jak dzisiaj się zdaje, nie wystarcza już rozkazywanie falom.

„Włochy nie potrzebują szukać obłudnych pozorów"

Mowa ministra Pavolini wywarła silne wrażenie.

(=) **Rzym**, 27 kwietnia. **Mowa ministra oświaty ludowej Pavolini wywołała bardzo silne echo w całej rzymskiej prasie wieczornej.**

Prasa włoska — podkreśla naczelny redaktor „Giornale d'Italia" w omówieniu przemówienia ministra — **służy włoskim interesom, których nie potrzeba ukrywać za obłudnemi pozorami**, ale można je przedstawić w otwartem świetle prawdy i sprawiedliwości.

Propaganda angielska i francuska występuje przeciw sprawozdaniom prasy włoskiej, która, opierając się na zgodnych z prawdą wiadomościach, demaskuje jej usiłowania w kierunku wpływania i fałszowania europejskiej opinji publicznej. Propaganda ta jednak nie może zmienić faktów, a prasa włoska podaje te fakty choćby to się podobało lub nie Londynowi i Paryżowi. (p).

Ameryka trzyma się zdala od wojny!

Nowy Jork, 27 kwietnia. — Według doniesienia z jednej z ajencyj z Waszyngtonu, przewodniczący komisji zagranicznej senatu Pitman oświadczył w wywiadzie prasowym, że **mocarstwa centralne muszą albo wypędzić wojska niemieckie z Norwegji w ciągu 30 dni albo przyznać, że nie są w stanie wygrać wojny z Niemcami.**

Pitman wyraził silne przekonanie, że **Stany Zjednoczone nie zostaną wciągnięte w wojnę.** Oświadczył on następnie, że amerykańskie matki i ojcowie nie potrzebują martwić się o swoich synów, ponieważ Ameryka będzie się trzymała zdala od wojny.

Prawda wychodzi na wierzch.

(=) **Montevideo**, 27 kwietnia. Po powodzi angielskich i francuskich kłamliwych komunikatów, zaczyna tu obecnie przenikać coraz bardziej zrozumienie prawdziwego położenia w Norwegji.

Tutejsze dzienniki donoszą w formie niezwykle sensacyjnej o sukcesach niemieckich w Norwegji, zwłaszcza o zajęciu Steinkjer, o czem np. „El Debate" pisze w tytule, jako o zwycięstwie niemieckiem. Silne wrażenie wywarło tu również zestawienie niemieckie o stratach floty angielskiej od 10 kwietnia. (p).

Alarm lotniczy w południowo-zachodniej Francji.

(=) **Genewa**, 27 kwietnia. **Ubiegłej nocy zarządzono alarm lotniczy w południowo-zachodniej Francji. Alarm rozpoczął się o godz. 24 i zakończony został o godz. 0.50.** p.

Gabinet belgijski ustąpił.

(=) **Bruksela**, 27 kwietnia. **Gabinet premjera Pierlota ustąpił we czwartek wieczór.** (p).

Katastrofalny brak drzewa w Anglji.

(=) **Amsterdam**, 27 kwietnia. **Jak donosi „Daily Telegraph" w obecnej chwili wycina się tysiące morgów lasów brytyjskich, celem zaspokojenia w ten sposób do pewnego stopnia dającego się odczuwać w Anglji braku drzewa.**

Dziennik zauważa w związku z tem m. in., że wojna spowodowała w Anglji tak ogromny brak drzewa, iż musiano uciec się do własnych zasobów leśnych, aby zaspokoić potrzeby wewnętrznego rynku. **Odbywa się to w takich rozmiarach, jakich nie znano dotychczas w żadnym okresie historji Anglji.** Anglja jest obecnie odcięta od wszystkich europejskich dostawców drzewa, a drzewo kanadyjskie nie może być sprowadzone, ponieważ stojące do dyspozycji okręty są przeznaczone na inne transporty. (p).

Niema rokowań japońsko-angielskich

(=) **Tokio**, 27 kwietnia. Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył dziś na pytanie co do różnych doniesień na temat traktatu handlowego angielsko-japońskiego, że żadne tego rodzaju rokowania nie toczą się.

Tak traktuje Francja weteranów wojny światowej!

(=) **Bruksela**, 27 kwietnia. „Action Francaise" wystosował apel do francuskiego ministra wojny, wzywający go do zajęcia się losem zmobilizowanych roczników 1914 i 1915, t. j. mężczyzn, liczących dziś po 45 i 46 lat, którzy w większości brali udział w wojnie światowej.

Sytuacja ich — pisze dziennik — musi bezwarunkowo ulec poprawie. Dziennik wzywa ministra wojny Daladiera, aby przeszedł się kiedy po koszarach i obozach tych żołnierzy, aby stwierdzić, w jak nędznych warunkach zmuszeni są mieszkać starzy weterani wojny światowej. (p).

Olbrzymie oburzenie w świecie arabskim.

(=) **Rzym**, 27 kwietnia. Według doniesienia agencji Stefani, angielska prasa wieczorna pisze, że na skutek inicjatywy posłów egipskich rząd egipski wniósł przedstawienie do rządów angielskiego i francuskiego w sprawie zmiany wyroków śmierci wydanych na nacjonalistów syryjskich i palestyńskich.

Rząd egipski powołuje się przytem na olbrzymie wzburzenie w świecie arabskim z powodu wyroków śmierci, wydanych przez francuski sąd wojenny w Damaszku.

Wykrycie przemytu alkoholu w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Nowy Jork**, 27 kwietnia. W wyniku wielomiesięcznych dochodzeń przeciwko syndykatowi przemytu spirytusu, obejmującemu 5 stanów związkowych, wniesiono oskarżenie przeciw 122 pośrednikom w tych oszustwach, pod zarzutem ukrócenia dochodów podatkowych państwa w ciągu ostatnich 10 miesięcy w ogólnej wysokości 2 miljonów dolarów.

Władze związkowe określają wykryty obecnie syndykat przemytników jako największą tego rodzaju bandę, wykrytą kiedykolwiek w Ameryce. (p).

ROMAN SZKLARSKI.

Pilotka i miłość

6)

Koń rzeczywiście uspokoił się, ale nie przestał strzyc uszami i rozdymać chrap. Przebierał nerwowo nogami i usiłował wyrwać głowę z kantaru, ale silna dłoń Korskiego uniemożliwiła mu te zapędy. Po chwili przekonał się, że to ktoś inny, niż zazwyczaj, podszedł do niego, gdyż zaprzestał buntu, ale widać było, że ciągle jest w pogotowiu, aby tylko uwolnić się. Korski poklepał go po szyi, przejechał dłonią po grzbiecie, poczem szybko schylił się i wziął go za pęcinę. Koń początkowo wzdragał się, ale potem podniósł nogę. Korski fachowo oglądał wszystkie kopyta.

— Hm. — Mruknął. — Koń jest widocznie zaniedbany. Służba nie czyści mu odpowiednio kopyt!

Stajenny Bob, który dotychczas w milczeniu obserwował Korskiego zawstydził się.

— Koń jest bardzo nerwowy i boimy się wchodzić do boksu.

— Można mu kopyta oczyścić na polu. Zresztą, jak się chce, to wszystko można zrobić.

— Ten koń już mnie raz kopnął, przeleżałem się tydzień. Nie chcę drugi raz ryzykować

— Bo się pan źle brał do rzeczy. Widzi pan, że koń mnie nic nie zrobił.

Stajenny próbował jeszcze dalej tłumaczyć się, ale Nelly uratowała go od dalszej kompromitacji, gdyż odciągnęła Korskiego od konia.

— A teraz pójdziemy do ogrodu. Pokażę panu moje ulubione drzewa.

Korski, którego nęciło bliższe poznanie się z pięknym koniem, musiał jednak zrezygnować ze swych zamiarów i poszedł za Nelly do ogrodu. Ogród był rzeczywiście piękny, a spacer po nim należał do miłych zajęć. Korski odpoczywał po latach niedostatku i pełną piersią wdychiwał świeże powietrze, którego nie zaznał od tak długiego okresu czasu. Zdawało mu się, że przeżywa jakiś cudowny sen, który zaraz zostanie przerwany brutalnem kopnięciem któregoś z sąsiadów noclegowych.

III. Bridżowy egzamin.

Dalszy ciąg tego cudownego snu stanowił obiad, jakiego Korski dawno już nie jadł, a potem bridż. Wbrew obawom zebrała się wcale niezła czwórka. Obok starego Pillowa, stawił się zapowiedziany Readhed i jeszcze jeden pan, którego nazwiska Korski nie dosłyszał przy wzajemnem przedstawianiu się. Tak więc obeszło się bez pomocy panny Nicholson a także i Nelly musiała ograniczyć się do roli kibica.

Rozdano karty. Lśniące, nowiuteńkie karty. Korski siadając do stolika, poczuł obawę, że nie sprosta wytrawnym graczom klubowym. Drżał także o ostateczny wynik gry, gdyż z owego tysiąca dolarów, po załatwieniu sprawunków i zapłaceniu małych długów oraz rachunku w hotelu, po uregulowaniu należytości za taksówkę, zostało mu tylko kilkanaście dolarów. Wprawdzie Pillow mówił mu już, że ewentualną przegraną pokryje z własnej kieszeni, ale nie wypadało mu się upominać o dalszą zaliczkę.

Pełen nerwowego niepokoju Korski wziął karty do ręki. Obok niego siadła Nelly, chcąc się przekonać o umiejętnościach swego nauczyciela. Karta była obiecująca.

— Można będzie zrobić dużego szlema, jeśli tylko Pillow dobrze zalicytuje — pomyślał.

Pan Readhed, który był podczas bridża zawsze bardzo podniecony, spasował ze złością. Pillow chwilę zastanawiał się, poczem powiedział:

— Dwa piki.

Partner Readheda spasował również, a Korski bez chwili zastanowienia się — zalicytował cztery kiery, dostał kontrę, Pillow uciekł na pięć karo, poczem Korski śmiało zapowiedział duży szlem w bez atu. Dostał oczywiście kontrę, niemniej, dzięki udanemu impasowi, zrobił szlema. Grał szybko i przytomnie, czem ujął sobie z miejsca Nelly. Widziała, że jej przyszły nauczyciel dobrze opanował zasady gry.

Gra toczyła się dalej. Korski wygrał jednego robra z Pillowem, potem drugiego z Readhem. Przerwano grę, gdyż panna Nicholson poprosiła na podwieczorek.

— Od kogo pan kupił „Pioruna" — zapytał się Korski przy stole.

— Ode mnie — odezwał się Readhed. — A dlaczego się pan pyta?

— Interesuje mnie pytanie, dlaczego ten koń został wycofany z toru.

— Po jednym z biegów okulał. Lekarz oświadczył, że koń ma chore stawy i musi się leczyć. Ponieważ kuracja trwać miała przeszło rok, więc nie mogłem go trzymać u siebie. Sprzedałem go Harremu bardzo tanio.

— Czy pan wie, że pana oszukano?

— Nie. Ale poco miałby to ktoś robić?

— Widocznie koń wydawał się niebezpiecznym dla „rekinów" toru i postanowili go usunąć. Odnoszę wrażenie, że weterynarz był przekupiony i wydał umyślnie mylną diagnozę.

— Dzisiaj to już nic nie pomoże. Tylko sekcja mogłaby wykazać, że koń był faktycznie chory, a przecież nie chce pan chyba zabijać tego pięknego stworzenia — zwrócił się Korski do Pillowa.

— Oczywiście nie mam zamiaru. Nie zależy mi na nim tak dalece, abym go miał zabijać dlatego tylko, by się przekonać, co mu właściwie było.

— Osobiście jestem głęboko przekonany — twierdził Korski, — że koń jest w zupełności zdrowy. Możnaby go puścić na tor i jestem przekonany, że wygrałby niejedną nagrodę.

— O! Papciu — wtrąciła się do rozmowy Nelly — zrób mi tę przyjemność i pozwól panu Korskiemu startować na nim.

— Mnie! W żadnym wypadku — oświadczył Korski — jestem za ciężki na tego konia. To musi jechać ktoś lekki, tak, aby koń miał szanse na zwycięstwo.

— Narazie pomyślmy o tem, kto zwycięży w bridżu. — wtrącił się do rozmowy ów trzeci pan, którego nazwiska Korski do tej chwili się nie dowiedział.

— Ma pan rację — oświadczył Pillow. — Wracaj do stolika.

Partja potoczyła się dalej. Korski dalej wygrywał, co nawet drażniło trochę Pillowa, który uważał się za doskonałego bridżystę. Gdy Polak wygrał i ostatniego robra, Pillow położył kres całej grze.

— Koniec. Teraz obliczymy się i dość na dzisiaj gry. Graliśmy, jak zwykle — prawda?

— Tak jest — przyświadczyli obydwaj partnerzy. Milczał jedynie Korski, który nie wiedział, jakie stawki zwykli byli stawiać miljonerzy.

Mr. Readhed szybko obliczył rachunek.

(Ciąg dalszy nast.)

Durazzo.

Starożytny Epidamnus, później przez Rzymian nazwany Dyrrachium, przez Włochów Durazzo, przez Słowian Dracz, leży nad morzem Adrjatyckiem, w tej części Albanji, którą nazywają Epirem.

Miasto Durazzo należy do bardzo starych.

Już Strabo wspomina, że Epidamnus założyli Korcyrjanie. Gdy królowie illiryjscy zajęli Albanję aż po góry Akroceraunijskie, Dyrachjum, które dotychczas było miastem niezależnem, przeszło wówczas pod ich władzę. W późniejszych latach, w czasie wojen Gencjusza z Rzymianami, — Dyrachjum poddało się dobrowolnie Rzeczypospolitej, za co nietylko, że uznano dawne jego przywileje, ale nadto zwolniono od danin. Za czasów Augusta miasto to **zamieniono na kolonję rzymską** i wybudowano tam wiele wspaniałych budowli.

M. Tulius Cicero wypędzony z Rzymu, obrał sobie Dyrachjum jako miejsce schronienia, o czem wspomina w jednym ze swoich listów.

Po podziale państwa rzymskiego, Dyrachjum przeszło w posiadanie cesarzy bizantyjskich, którzy bardzo je sobie cenili. Pisarze greccy nazywają to miasto **metropolją illiryjskiego państwa i kluczem** wschodniego cesarstwa. Car Michał Kuropalat nadał mu w roku 1011 tytuł książęcy. Za Michała Paflagonjusza Bułgarzy zajęli Dyrachjum, a w roku 1042 przeszło znów **w ręce Greków**. Za rządów Aleksego Kommena, Robert Guiscard zdobył Durazzo w roku 1081, gdy jednak w trzy lata później umarł, miasto przeszło w posiadanie dawniejszego właściciela. Od roku 1210—1378 miasto pozostawało **pod panowaniem książąt z rodziny Anjou**. Wkońcu zdobyli je Wenecjanie w 1386 roku i utrzymali się w jego posiadaniu aż do r. 1501, kiedy to przeszło znów pod panowanie tureckie.

Już w pierwszym wieku po Chrystusie zaczęto w Dyrachjum głosić zasady wiary Chrystusowej. Pierwszym biskupem był tu około roku 58 S. Caesar, o którym wspomina św. Paweł w liście do Filipensów. Jeżeli był on, jak twierdzą niektórzy, jednym z 72 uczniów Chrystusa, to jest bardzo prawdopodobnem, że św. Caesar po śmierci Zbawiciela przyłączył się do św. Pawła, a po uwięzieniu tegoż w Rzymie, został przez niego wysłany jako biskup do Dyrachjum.

Za czasów cesarza Trajana około r. 100 **drugim biskupem w tem mieście był Astius**. Wówczas to rozpoczęło się w Dyrachjum, podobnie jak i w Rzymie

trzecie prześladowanie chrześcijan.

Skoro św. Astius nie chciał zaprzeć się Chrystusa, wtrącono go do więzienia, a następnie wysmarowano miodem i zawieszono na palu w porze letniej, aby był dręczony przez osy i muchy, co spowodowało jego śmierć.

W następnych wiekach wskutek prześladowania nie było biskupów w Draczu, aż dopiero w roku 431 został nim Eucharjus, a jego następca **Łukasz** w r. 449 rozpoczyna już nieprzerwaną serję 60 arcybiskupów, jacy na tej stolicy do początku 19-go stulecia zasiadali.

Z dawnego niegdyś pełnego sławy Dyrachjum dzisiejszy Dracz ledwie cień stanowi. Jest to małe miasteczko, którego domy pobudowano ze starożytnych pomników. Tak jak na całym Wschodzie, tak i tutaj **ręka pogańska Turków zniszczyła wszystko co było pięknego**, co pozostało po strasznem trzęsieniu ziemi w 1273 r.

Kupiec niemiecki

między Nowogrodem a Flandrją.

Kraków, w kwietniu.

Od kilku stuleci wyspa **Gotland** stanowiła punkt węzłowy sieci komunikacyjnej na Bałtyku. Już w wieku XI kupcom z Rzeszy nie obcy był ten skrawek ziemi. Wychodźcy z Westfalji w poszukiwaniach szlaku prowadzącego do rynków rosyjskich, przybyli tam jeszcze w zamierzchłych czasach. Na obcej ziemi, daleko od kraju ojczystego, odosobnieni od miejscowej ludności, stworzyli gminę niemiecką, która na schyłku wieku XII pod względem polityczno-prawnym była **samodzielnym czynnikiem gospodarczym**. Niezależnie od tej gminy powstał na Gotlandzie „Związek Kupców Przyjezdnych" z siedzibą w Visby. Założycielami jego byli przedstawiciele niemal wszystkich miast północnych Niemiec. Nicią wiążącą w jedną całość kupców z tak odległych krain był **handel z Rosją**.

Z Gotlandu droga rozchodziła się na dwie strony — w kierunku dwóch przeciwnych zatok morskich: Ryskiej i Fińskiej. Szlaki, prowadzące do tych zatok, oraz wzdłuż rzek z nich wypływających przekazywane były od stuleci wśród Gotlandczyków z ojca na syna.

W owych czasach mieszkańcy Nowogrodu sami byli żeglarzami, zapuszczali się na wybrzeża Newy, Dźwiny i morza Bałtyckiego, jeździli do Szlezwigu i Lubeki. W Visby, stolicy Gotlandji, następuje spotkanie kupców niemieckich i rosyjskich oraz

nawiązanie po raz pierwszy stosunków handlowych.

Posuwająca się równolegle w tym czasie kolonizacja niemiecka na wschód Europy dostarcza kupcom niemieckim mocnego oparcia. W związku z tem wkrótce udaje się im wyprzeć prawie zupełnie z morza statki współzawodnika i **ująć w swe ręce całą żeglugę**.

Dla wypraw do Rosji, kupcy niemieccy gromadzą się w oznaczonym czasie w Visby. Nowa droga handlowa prowadziła przez zatokę Fińską, Newę, jezioro Ładoga, jezioro Ilmen, Dniepr, morze Czarne. **Z jeziora Ładoga można było dostać się do północnych części Rosji.** Zazwyczaj kupcy niemieccy odbywali podróż do Rosji w dwóch grupach na rok: jedna — letnia udawała się tam statkami przez Newę, jezioro Ładoga i Wołchów, druga — zimowa drogą lądową, saniami z Rewla przez **Dorpad i Psków**. Już w początkach XIII wieku przybysze przeważnie Westfalczycy założyli **związek kupców niemieckich w Nowogrodzie**. Liczba Niemców goszczących równocześnie w Nowogrodzie wahała się zazwyczaj między stu a dwustu.

Handel z Rosją cieszył się wśród kupców niemieckich szczególnemi względami, gdyż towary ich w tym kraju, z wyjątkiem pewnych nieznacznych opłat, wolne były od cła.

Ziemia rosyjska zasobna była w wosk i wspaniałe futra.

Na zachodzie potrzebne były wielkie ilości wosku dla wyrobu świec kościelnych oraz oświetlania zamożnych domów. Rosjanie ze swej strony spoglądali pożądliwem okiem na sukna, płótno, towary metalowe, ozdoby i wino, które przywozili przybysze z Niemiec.

Handel z Rosją na Bałtyku spoczywał wyłącznie w rękach gminy niemieckiej na Gotlandzie. **Największa część towarów kierowana była na Lubekę.** Dwie floty handlowe, jedna odpływająca wiosną, druga jesienią zabierały je ze sobą. Północ Rosji była wówczas bezsprzeczną domeną Niemców.

W połowie XIII w. **Lubeka przejęła w swe ręce handel miast bałtyckich z Zachodem.** W roku 1252 wysłała poselstwo do Brugge, celem uregulowania stosunków z księstwem flamandzkiem, domagając się przedewszystkiem zniżki cen dla kupców niemieckich, uregulowania wag i t. p. Kupcy z zachodnich Niemiec powierzyli przedstawicielstwu Lubeki i Visby swe zadanie. W dniu 13 kwietnia 1252 rząd flamandzki nadał Niemcom wiele przywilejów. Uzyskali znaczne ulgi w zakresie prawodawstwa karnego i cywilnego i zapewnienie odszkodowania za zrabowane majątki. W handlu nie byli ograniczeni ani czasem, ani miejscem. **Mogli sprzedawać swe wyroby zawsze i wszędzie.**

Wkrótce po ogłoszeniu aktu powstał z siedzibą w Brugge związek, w skład którego weszli wszyscy kupcy niemieccy od Renu do Inflant, przebywający we Flandrji. Handel prowadzony ze wschodnią częścią Europy rozwijał się odtąd w przyśpieszonem tempie. **Dzięki pośrednikom niemieckim stosunki handlowe Flandrji sięgnęły aż po Ural.** Z rozległych połaci ziemi rosyjskiej wielkie masy kosztownych futer, wosku i innych towarów napływały do Nowogrodu, skąd przez Lubekę, Hamburg i morze Północne przybywały do Brugge.

W powrotnej drodze z zachodu Niemcy zabierali ze sobą sukna flamandzkie i wina.

Na schyłku XIII stulecia istniała już w Brugge ulica Lubecka i Hamburska. — Niemcy odwiedzali również i inne rynki flamandzkie, jak Gandawę.

Łączność między północno-wschodnią a zachodnią Europą została nawiązana wyłącznie **dzięki inicjatywie kupca**.

Przygnębienie w społeczeństwie angielskiem.

Amsterdam, 27 kwietnia. Niemal groteskowa powódź kłamstw, jaką londyńska służba informacyjna usiłowała zatuszować „angielskie sukcesy" w Norwegji doprowadziła do tego, że brytyjską opinję publiczną opanowało wielkie przygnębienie, ponieważ, pomimo wszelkich przechwałek, nie udało się dotrzymać obietnic i w ciągu kilku dni zająć wojskami brytyjskiemi całą Norwegję.

Z tego powodu czynniki londyńskie widzą się obecnie zmuszone przygotowywać ostrożnie ludność na to, że nie wszystko poszło tak gładko, jak to poprzednio wmówiono w papierowych doniesieniach o zwycięstwach.

W braku doniesień o zwycięstwach, oczekiwanych przez opinję publiczną na podstawie optymistycznych przewidywań, utrzymuje się obecnie komunikaty wojenne wciąż w tonie niezmiernie ostrożnym i ogłasza się już jako sukces fakt, że Anglicy zdołali się „utrzymać przeciw niemieckim kontratakom", że „zajęli silne pozycje" i że udało im się „poprawić znowu sytuację". Tego rodzaju zwroty komunikatu działają na brytyjską opinję publiczną jak zimny tusz.

Lakoniczność angielskich komunikatów wojennych z Norwegji spotkała się naturalnie z silną krytyką prasy angielskiej m. in. w „News Chronicle". W odpowiedzi na to koła urzędowe znalazły wymówkę, że nie chce się zdradzić „nazistom" ruchów wojsk angielskich. Zapominają one przytem, że niepowstrzymany zwycięski marsz naprzód, jaki poprzednio był zapowiadany i tak nie dałby się ukryć przed „nazistami".

Pozatem londyńska służba informacyjna pomaga sobie w ten sposób, że w dalszym ciągu łapie plotki, jakie nadsyła centrala plotkarska emigrantów w Szwecji i rejestruje wiernie nawet najbardziej naiwne bajki o okrucieństwach z tego źródła, przyczem nie zwraca uwagi na to, że w ten sposób powiększa jeszcze rozczarowanie opinji publicznej wywołane brakiem rzeczywistych sukcesów.

Co dzień niesie?

Pobyt dra Pfundtnera w Bendzin i Sosnowitz.

(h) Podczas swego pobytu na G. Śląsku Staatssekretär dr Pfundtner z ministerstwa Rzeszy dla spraw wewnętrznych zwiedził również Sosnowitz i Bendzin. Dostojny gość żywo interesował się zagadnieniem pracy samorządowej na odzyskanych terenach wschodnich. W Sosnowitz zwiedził całą dzielnicę przemysłową interesując się tam losem robotników.

Obrót przekazów pocztowych z Generalnem Gubernatorstwem.

(h) Jak donosi z Berlina DHD, od dnia 1 maja 1940 nawiązany zostanie obrót przekazów pocztowych z pocztowych kont czekowych w niemieckich pocztowych urzędach czekowych i w urzędzie pocztowej kasy oszczędności w Wien na pocztowe konta czekowe w pocztowym urzędzie czekowym Warszawa oraz odwrotnie w ramach ogólnych przepisów dewizowych. Przekazy są wolne od opłat.

Dla przekazów na Warszawę należy używać zwyczajnych formularzy przekazowych w kolorze czerwonym, obowiązujących w wewnętrznym niemieckim obrocie pocztowo-czekowym. Należytość można wpłacać w Reichsmark lub w złotych. Dozwolonem jest umieszczanie wiadomości na odcinku przeznaczonym dla odbiorcy przekazu. Szczegółowych informacyj udzielają urzędy pocztowe.

Samobójstwo robotnika.

(h) W tych dniach robotnik Stanisław Kowolik zam. w Bobrek koło Sosnowitz popełnił samobójstwo przez powieszenie. Kowolik był żonaty i ojcem trojga dzieci. Przyczyną samobójstwa była melancholja oraz przewlekająca się choroba.

Tragiczna śmierć 4-letniej dziewczynki.

(h) Dnia 21 b. m. zmarła w mieszkaniu swych rodziców 4-letnia Wanda Hauk wskutek zatrucia się alkoholem. Wykorzystując krótką nieobecność matki dziewczynka wypiła trzy czwarte zawartości butelki wódki, która przypadkowo stała na kredensie kuchennym.

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 329-45 — Administracja: Josef Hlawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Legenda czasowa.

Książe Iwan.

Książę Iwan miał tylko jednego syna Maksyma. Temu to doża wenecki obiecał dać swą córkę za żonę. Ucieszony obietnicą, oświadczył Iwan, że przyprowadzi ze sobą tysiąc rycerzy i zażądał, aby doża wysłał na jego spotkanie tyluż wojowników.

— W żadnym z tych orszaków — dodał — nie znajdziesz rycerza tak pięknego jak mój syn ukochany.

Skoro książę powrócił do domu, zastał swego syna Maksyma zeszpeconego ospą. Pamiętał dobrze, co powiedział doży o urodzie syna, spospolitego więc bardzo i nawet zabronił mówić w swej obecności o tem małżeństwie.

Tak upłynęło lat dziesięć. Na początku dziesiątego roku Iwan otrzymał poselstwo od doży, które mu przypominało jego obietnicę. Nie chcąc złamać danego słowa, uciekł się do podstępu. Ułożył się z Miłoszem Obrenbegowiczem, najpiękniejszym czarnogórskim bohaterem, iż do chwili przybycia Wenecjanki będzie uchodził za jej narzeczonego. Miłosz zgodził się na to i obiecał przywieźć córkę doży, pod warunkiem, iż mu oddadzą wszystkie dary przeznaczone dla narzeczonego. Ucieszony Iwan przyrzekł dać mu nadto dwa wory złota, puhar, arabskiego konia i bogatą szablę.

Doża i jego synowie, zachwyceni pięknością Miłosza obdarzyli go bogatemi upominkami, najpiękniejszym zaś z nich była koszula haftowana złotem przez młodą narzeczoną. Kołnierz jej był podobny do splotów węża z groźnie wysuniętą głową, a tak był prześlicznie wyhaftowany, że wyglądał jak żywy. Na wierzchu głowy węża mieścił się drogi kamień o pięknym i silnym blasku.

Iwan zadowolony ze swego podstępu, wyruszył z Czarnogórcami z powrotem do ojczyzny, tylko serce Maksyma pałało zazdrością na widok darów przeznaczonych dla siebie, a znajdujących się w rękach innego. Gdy orszak zbliżył się już do murów rodzinnego miasta, Iwan zawiadomił młodą Wenecjankę, że mężem jej będzie nie piękny Miłosz, ale syn jego Maksym. Narzeczona na te słowa wcale nie okazała niezadowolenia:

— Jeżeli twój syn został zeszpecony — powiedziała — to oczy jego nie straciły dawnego blasku, a choroba z pewnością nie zmieniła szlachetnego jego serca.

Narzeczona nie chciała jednak posuwać się dalej z orszakiem, dopóki Iwan nie odbierze od Miłosza darów, przeznaczonych dla Maksyma. Miłosz odwołał się do danej obietnicy, i z początku stanowczo odmówił, później jednak zgodził się oddać prawie wszystkie rzeczy, z wyjątkiem płaszcza i pięknej złotem tkanej koszuli.

Mimo, że wszystkim podobała się ta decyzja, Wenecjanka okazała niezadowolenie i mimo próśb Iwana powiedziała do swego przyszłego męża:

— Maksymie, jedyny synu swej matki, wiedz o tem, że nie zobaczy cię ona więcej i nie przytuli do serca, że włócznia twa zostanie strzaskaną na twej trumnie, tarcza twa stanie się dla ciebie kamieniem grobowym i staniesz przed Bogiem tak czarny, jak teraz jesteś czerwony ze wstydu wobec Miłosza, jeśli mu nie odbierzesz tych bogactw. Zrzekam się zresztą wszystkiego, lecz nie mogę wyrzec się koszuli, utkanej własnemi rękoma, nad którą przez trzy lata pracowałam dniem i nocą. Nadzieja ozdobienia nią kiedyś mego małżonka dodawała mi ochoty do pracy, a teraz miałby ją posiąść obcy dla mnie człowiek. Rozkaż Maksymie, aby ci ją natychmiast oddano. Jeżeli nie chcesz lub nie śmiesz tego uczynić, to skieruję konia ku morzu, tam zaś skaleczywszy twarz liśćmi alcesu, napiszę krwią własną list, który mój sokół do Wenecji zaniesie. Wówczas mój ojciec wyruszy ze swymi rycerzami, zrówna twoje miasto z ziemią i wywrze tak straszną zemstę, jak straszną była zniewaga.

Maksym, wzruszony temi słowy, rzucił się na Miłosza i przebił go mieczem. Potem morderstwie pomiędzy krewnymi i przyjaciółmi obydwu współzawodników zawiązała się zacięta walka, w której polegli najdzielniejsi wojownicy.

Dwanaście wybitnych wynalazków ameryk.

W roku 1790 kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił prawo o wydawaniu patentów na wynalazki. Dopiero jednak w roku 1830 powstało w Waszyngtonie **specjalne biuro patentowe** i zaczęło oznaczać wydawane patenty kolejnemi numerami.

W związku ze stuletnim jubileuszem powyższego biura ogłoszono wykaz dwunastu wynalazków amerykańskich, które najbardziej przyczyniły się do zmiany tempa życia w Stanach Zjednoczonych, a pośrednio i na całym świecie.

Oto ten wykaz w takim porządku, w jakim podała go prasa amerykańska:

Telefon — Aleksander Graham Bell (1847—1922).

Telegraf elektryczny — Samuel Finley Breese Morse (1791—1872).

Światło elektryczne, kinematograf, gramofon — Thomas Alva Edison (1847—1931).

Parowiec handlowy — Robert Fulton (1765—1815).

Samolot — Wilbur Wrigt (1867—1912).

Hamulec pneumatyczny przy pociągach kolejowych — George Westinghouse (1846—1916).

Linotyp — Ottomar Mergenthaler (1854—1899).

Maszyna do szycia — Eliss Howe (1819—1867).

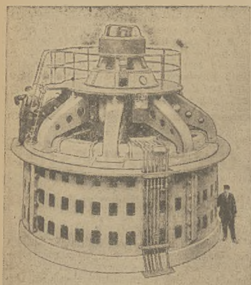
Maszyna do oddzielania włókien bawełny od jej nasienia — Eli Whitney (1765—1825).

Wulkanizacja gumy — Charles Goodyear (1800—1860).

Praktyczna żniwiarka — Cyrus Mc. Cormick (1809—1884).

Wyrób aluminium — Charles Martin Hall (1863—1914).

Ten, który ujarzmił elektryczność



Olbrzymia maszyna do wytwarzania prądu zmiennego w Westeros w Szwecji.

Kraków, w kwietniu.

O Marconim i Edisonie słyszał każdy, dzięki sprytnej reklamie, jaka ze względów czysto handlowych otacza tych wynalazców. Mniej już znani są inni, którzy dali podstawy dzisiejszego rozwoju elektrotechniki. Nazwiska Michała Faradaya, Henryka Hertza, Aleksandra Popowa, Lee de Foresta — znane już są tylko specjalnie interesującym się elektrotechniką. A nazwisko **Mikołaja Tesli** — rzadko pojawia się na szpaltach pism lub na łamach czasopism popularno-naukowych. A przecież Tesla — to właśnie **gwiazda pierwszej wielkości**, obok Faradaya i Hertza oraz Lee de Foresta. Inni wyzyskali tylko praktycznie wynalazki i odkrycia tych uczonych.

Wszystkie elektrownie świata produkują dziś do celów przemysłowych **prądy zmienne**, t. zw. wielofazowe, odkryte przez Teslę i **otrzymane przezeń po raz pierwszy w roku 1882.** W ciągu dziesięciu następnych lat młody uczony jugosłowiański (urodzony w roku 1856) udoskonala swe odkrycia, opracowuje maszyny i sposoby stosowania w praktyce swych odkryć. I dziś — prądy wielofazowe rozchodzą się po świecie po linjach wysokiego napięcia, z maszyn, których zasada

stworzona została przez genjalnego Serba.

Nie są żadną przesadą słowa znakomitego elektryka amerykańskiego Behrenda: „Usuńmy z życia owoce prac Tesli, a zatrzymają się koła rozpędowe wielkich fabryk, przestaną posuwać się pojazdy i tramwaje, miasta pogrążą się w ciemnościach".

Dzieła Mikołaja Tesli są potężnem ogniwem łańcucha rozwoju technicznego i stanowią podstawę dzisiejszej elektrotechniki.

W roku 1889 Tesla wykrywa **prądy wielkiej częstotliwości i wysokiego napięcia.** I wtedy po raz pierwszy laboratoryjne, teoretyczne prace Henryka Hertza wkraczają na tory realizacji, która zdumiewa cały świat. Radjotelegrafja, a później radjofonja rozpoczyna swój triumfalny pochód przez kraje globu. Potężne prądy wielkiej częstotliwości, produkowane przez maszyny o wielkiej mocy umożliwiają **porozumiewanie się na olbrzymie odległości przy pomocy potężnych radjostacyj transkontynentalnych.**

Wszystko, co przyniósł nauce i przemysłowi umysł Tesli — jest odtąd ubocznym produktem prac nad zrealizowaniem wielkiej idei. Odpadkami myśli głównej, odrzucanemi na drodze, po której kroczy jego genjusz.

Sprobujmy zdać sobie sprawę z gigantyczności pomysłu Tesli — z wielkości zadania i z przewrotu, jaki jego idea wcielona w życie może wywołać: Fabryki, elektrownie miejskie, drogi żelazne elektryczne, radjostacje, słowem wszystkie ośrodki, wytwarzające energję elektryczną dotychczas w ten sposób, że spalają węgiel sprowadzony z kopalni i **na miejscu wytwarzają energję elektryczną** — byłyby odtąd zaopatrzone tylko w odbiorniki tej energji, chwytające z powietrza a raczej z eteru owę energję i przetwarzające ją w ruch, lub ciepło. Odbieralibyśmy siłę do poruszania naszych warsztatów tak samo, jak dziś odbieramy skoczne foxtrotty... Proszę pomyśleć, jakiby to był kolosalny **przewrót w technice:** Znikłyby w szybkiem tempie dymiące kominy fabryk, parowozy, dające zaledwie 6% wydajności zmiotłaby ta rewolucja techniczna z powierzchni ziemi. Każda fabryka, każdy samolot, każdy tramwaj, elektryczna centrala miejska zostałaby zaopatrzona w rodzaj anteny, odbiornika energji i w silnik, przetwarzający tę energję elektromagnetyczną na energję ruchu, poruszającą śmigła samolotów, koła tramwajów i pociągów, transmisje fabryczne.

Przypomnijmy sobie, że to przecież Mikołaj Tesla w sprawozdaniach ze swych prac ogłoszonych w Filadelfji i Saint Louis w roku 1893 położył

fundamenty pod nowoczesną radjotechnikę,

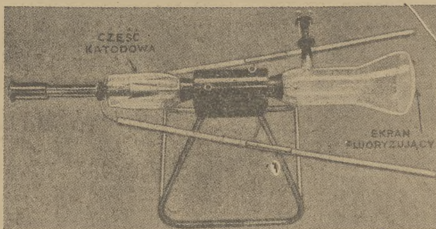
podając pierwszy raz na świecie ideę zastosowania anteny nadawczej i odbiorczej. Jeszcze dziś spierają się o zaszczyt tego pierwszeństwa zwolennicy Rosjanina Popowa i Włocha, Marconiego. Tesla stworzył zasady naukowe transformatora wielkiej częstotliwości, oraz obwodu drgającego, zasadniczej części każdego odbiornika radjowego, pod pojęcie generatora prądów szybkozmiennych. **Elektroterapja**, zwana dziś **diatermją**, albo leczeniem prądami wielkiej częstotliwości rozwinęła się tak szeroko **tylko dzięki pracom Tesli**. W roku 1897 Tesla osiąga porozumienie przez radjo na dystansie 35 kilometrów, po Popowie wprawdzie, ale przed Marconim. W roku 1898 buduje swój **pierwszy okręt, kierowany przez energję elektromagnetyczną na odległość**, a w roku następnym

buduje pierwszą wielką radjostację w Colorado,

działającą w zasięgu 1000 kilometrów. Dzięki Tesli, odpadkom jego myśli — mamy dziś urządzenia niweczące przestrzeń: maszyny, składające całe kolumny gazet, połączone przez radjo, i wychodzące jednocześnie na olbrzymiej przestrzeni Stanów Zjednoczonych. **Okręty i samoloty bez pilotów, kierowane są przez fale radjowe.** Chirurgja korzysta z noża elektrycznego, tnącego bez krwotoku. Czynione są próby zabijania pasożytów i **konserwowania mleka przy pomocy fal ultrakrótkich**, latarnie radjowe pozwalają pilotom statków prowadzić je dosłownie z zamkniętemi oczyma. Samoloty nie obawiają się zabłądzić, bo wąski promień wysłanej kierunkowo fali radjowej prowadzić je może w nocy lub we mgle na lotniska przeznaczenia.

Przypomnijmy sobie, jaki to świat był wielki, kiedy Tesla, Hertz, Popów i Marconi zaczynali zmieniać jego oblicze, niwecząc przestrzeń, każdy na swoją rękę, i stwierdźmy nareszcie, że nasz stary glob zmienia się wskutek tego, że na jego powierzchnię padają odpryski genjalnych myśli kilku, czy kilkunastu samotnych ludzi, ślęczących w laboratorjach, zatrutych jadowitemi kwasami, poparzonych przez wyładowania.

Przyznajmy, że nasz los jest w ręku tych kilkunastu ludzi.



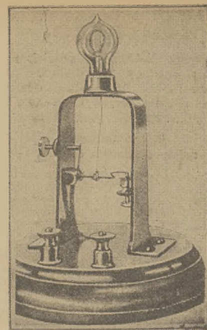
Aparat Trillata, wykazujący ruch falowy elektronów.



Schody ruchome w Berlinie.



Edison w laboratorjum przy pracy.



Pierwsza żarówka Edisona.

CIEKAWOSTKI.

SZLACHETNY GOSPODARZ.

Poniższe zdarzenie miało miejsce w jednej z wiosek albańskich przed laty, kiedy jeszcze prawo krwawej zemsty (Dziak) zdarzało się na porządku dziennym.

We wiosce Sadrima podczas jakiejś uroczystości zebrała się gromada górali i bawiła się strzelaniem do celu. Przypadek zdarzył, że kula trafiła jednego młodzieńca. Nieszczęśliwy strzelec, gdy spostrzegł co zaszło, natychmiast schronił się do najbliższego domu, wołając już w samym progu: „zabiłem człowieka — ratujcie, jestem w waszem ręku".

Gościa zaraz przyjęto. Może w pół godziny później przyniesiono do tegoż domu trupa; był to syn właściciela domu, zabity przed chwilą przypadkowo przy strzelaniu do celu.

Na ten widok biedny zbieg myślał, że już jest zgubiony, lecz ojciec zabitego młodzieńca, skoro ukoił pierwsze wrażenie bólu, rzekł do młodzieńca:

— Do trzech dni daję ci bezpieczeństwo i w tym czasie nikt w moim domu nie wyrządzi ci najmniejszej przykrości.

Trzeciego dnia oznajmił mu, że powinien uciekać i nie dać się więcej widzieć, bo byłby zmuszonym go zabić.

*

Wieś Saint-Ours posiada skałę, po której zsuwają się nietylko dziewczęta, które pragną wyjść zamąż, ale także zamężne kobiety, gdy pragną mieć dzieci. Zabobon ten jest bardzo stary, gdyż znali go już Grecy, a i w Tunisie jest on rozpowszechniony.

WESOŁY KĄCIK.

DOGADAŁA SIĘ.

— Marysiu — mówi gospodyni pensjonatu, w którym mieszka i stołuje się roztargniony profesor — czy pan profesor jadł już obiad?

— Nie wiem proszę pani.

— No to spytaj się pana profesora.

— Ja go już pytałam, ale on też nie wie.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE.

Państwo Muellerowie zaprosili pewnego razu przyjaciół i znajomych na kolację. Po kolacji jakiś muzyk usiadł przy fortepianie i zaczął grać wyjątki z różnych oper. W rogu pokoju siedział młody pan. Pani domu przystąpiła do niego i zapytała:

— Panie Wagner, czy zna pan „Cyrulika Sewilskiego"?

Zapytany odpowiedział:

— Niestety łaskawa pani, nie znam go, bo zawsze golę się sam.